

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 zlr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

### Redakcja i Administracja we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.  
Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane  
wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy Czytelników, którzy nie życzą sobie prenumerować pisma „Niedzieli”,  
o zwrot niniejszego numeru.

## Z Nowym Rokiem 1886.

Z nowym rokiem, ludu miły,  
Ja ci życzę nowej siły,  
Co spoczywa w serce jedności  
I odpiera przeciwności.

Kochaj Boga, bliźnich, braci.  
Pracuj szczerze a z zapałem,  
A Bóg pewnie ci odplaci,  
Co dasz biednym, korcem całym.

Na mróz ciężki i niedolę,  
Pan Bóg wygna słońko w pole,  
Co ogrzeje i oświeci,  
I do wzrostu plon podnieci,

A to słońko jasne, czyste,  
Gdy rozpędzi chmury mgliste,  
To i z oczu łzę osuszy  
I pogodę wskrzesi w duszy.

Ozimina i jarzyna,  
Wnet rozściele się po kraju.  
Tak być może! Ach, daj Boże  
Rok pomyślny urodzaju!

O. i B.

## Uroczystość Obrzezania Pańskiego i Nowy Rok.

Dnia 1. Stycznia obchodzi Kościół św. uroczystość Obrzezania Pańskiego. Zbawiciel nasz bowiem był ósmego dnia po swem narodzeniu według prawa żydowskiego obrzezany, — i wtedy to nadała Mu Marya imię Jezus, stosując się w tem do rozkazu, który od Boga przez Archanioła Gabryela przy zwiastowaniu otrzymała. — Któż to, zapytacie, kochani czytelnicy, ustanowił u Żydów prawo obrzezania? Odpowiadam: sam Pan Bóg. Pan Bóg obiecał Abrahamowi, że z jego pokolenia wyjdzie Zbawiciel. Otóż dlatego dał Pan Bóg Abrahamowi i całemu jego potomstwu (czyli, co jedno jest, narodowi żydowskiemu) prawo obrzezania, by przez to ten naród od innych odróżnić i oddzielić, by Zbawiciel przyszłszy łatwo był poznany. Pan Jezus więc poddał się prawu obrzezania w tym celu, by przez to okazał, że pochodzi z rodu Abrahama. Poddając się prawu obrzezania, Pan Jezus tem samem zniósł to prawo, gdyż po jego przyjściu już ono nie było potrzebnem. — Pan Jezus przez to, że poddał się prawu obrzezania, uczy nas, że powinniśmy być posłuszni przepisom i przykazaniom Kościoła. On się poddał prawu tak trudnemu, a ty nie chcesz



pełnić przykazań Kościoła bardzo łatwych n. p. nie chcesz wysłuchać Mszy św. w Niedzielę i Święto, niechcesz zachować postu, który przecież tak bardzo nie męczy! — Dopiero ósmy dzień Panu Jezusowi, a już krew przelewać zaczyna! Przeleje On jej więcej, bo jak mówi św. Piotr: *nieskazitelnymi złotem albo srebrem jesteśmy odkupieni, ale drogą krwią Baranka niezmaszanego i niepokalanego Chrystusa!*

Tegoż dnia 1. Stycznia rozpoczynamy także Nowy Rok. Z tego powodu w ten dzień składają sobie ludzie nawzajem życzenia. Zazwyczaj życzą sobie ludzie najbardziej zdrowia, pieniędzy, zaszczytów, dobrego powodzenia, pociechy z dzieci i t. d. Lecz wiecież czego sobie *przedewszystkiem* innem powinni życzyć? Oto łaski boskiej Łaskę u Pana Boga ma ten człowiek, który żyje uczciwie i nie ma na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego. (Powszednich grzechów wszystkich nie może się człowiek uchronić, chyba za szczególnem od Boga przywilejem; — chociaż rozmyślnie nie wolno ani powszednich grzechów popełniać).

Wszystkie dary doczesne znaczą bez łaski Boskiej tyle, co *nula* bez żadnej innej cyfry na przodzie. Ci co umieją czytać i pisać, łatwo mię w tem zrozumią. Nula czyli znak 0 sama przez się bez żadnej cyfry na przodzie nie znaczy nic, żadnej liczby nie przedstawia. I choćbym napisał dużo nul, choćbym ich napisał n. p. sześć, a bez żadnej innej cyfry

na czele, ot tak: 000000, to one wszystkie razem nie znaczą. Dopiero gdy przed nulami postawię jaką inną cyfrę, oto 1, to one coś znaczą, n. p. sześć nul z jedynką na czele, ot tak: 1,000.000 znaczą milion. Tak samo dobra doczesne, jako to zdrowie, szlachetne urodzenie, wysoki urząd, pieniądze, dobre powodzenie, pociechy rodzinne, choć się zdają być czemś cennem, bez łaski Boskiej są niczem. Umrzeć raz musi każdy, choć i najzdrowszy, a po za grób nie weźmiem ze sobą ani dostojęństw, ani pieniędzy, ani żadnych innych dóbr i uciech, ziemskich — i nieba nam ani pieniądze, ani wysokie urodzenie, ani dostojęstwa nie otworzą. Pan Jezus powiedział: *coś pomoże człowiekowi, jeźliby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* Niebo nam otworzyć może tylko łaska Boska. Dopiero jeżeli kto przy łasce Boskiej ma także zdrowie, majątek, zdolności, znaczne w świecie stanowisko, wpływowy urząd, pokój i szczęście w rodzinie: to te dobra doczesne u niego przy łasce Bożej coś znaczą, może przy ich pomocy wiele dobrego robić, odebrawszy od Boga wiele talentów, może niemi wiele na żywot wieczny zyskać. Lecz chociaż dobra doczesne bez łaski Bożej są podobne do nul, przed któremi nie ma jedynki, to przeciwnie łaska Boska bez dóbr doczesnych wcale nie jest podobna do jedynki, za którą niema nul. Uważajcie dobrze, kochani czytelnicy: jedynka za którą niema nul, ot

## Przed 230-tu laty.

Narzekamy teraz na ciężkie czasy i zdaje nam się, że bieda już nie może być większa, że klęski powodzi czy nieurodzaju dobiją ludzi, a tymczasem przed laty, bywało sto razy gorzej. Oto naprzykład dwieście trzydzieści lat temu, kiedy w Polsce panował król Jan Kazimierz, bywało tak, że prawie każdego człowieka w tym wielkim i bogatym kraju nie wiedział pono gdzie wieczór głowę położy, nie wiedział, czy to co ma dziś, będzie jego jutro, a pierwszy lepszy żołdak obcego narodu, był panem życia, śmierci i majątku każdego

Na ukochaną ziemię naszą, jak chmura szarańczy, zlecieli się wrogowie ze wszystkich stron. Kozacy z Tatarami plądrowali od wschodu, od południa Węgrzy z Rakoczym, na Litwę wkroczyli Moskale, a z północy przepłynawszy morze wdarli się Szwedzi naród srogi, bitny i wytrzymały, któremu sam król Karol Gustaw przewodził. Otóż ci Szwedzi zajęwszy prawie całą Polskę, plądrowali w niej gorzej ostatnich rozbójników. Sprowadził ich tutaj niejaki Radziejowski, pan polski, który pogniwawszy się na króla naszego, uciekł do Szwecyi i namówił tamtejszego króla Karola, aby urządził wyprawę do Polski, zrzucił z tronu króla Jana Kazimierza i sam się królem ogłosił. Jakoż z początku wszystko szło pomyślnie Szwodom, wiele miast i panów przeszło za namową Radziejowskiego na stronę Szwedów, nasze wojska łączyły się z nimi, poddawały się obronne grody, poddała się Warszawa i Kraków, a król polski nie znajdując podpory u swoich, musiał z żoną kraj opuścić i z kilkudziesięciu panami i biskupami, którzy mu wiernymi pozostali, schronił się na Szląsk podówczas austriacki, do Głogówka w księstwie Opolskiem. Tymczasem Szwedzi opanowawszy kraj cały, jak z początku, dla zjednania ludności, zachowywali się spokojnie,

tak potem, już nie potrzebując sobie robić żadnej subiekyi, rozpuścili się jak ostatni złoczyńcy. Jeńcom urzynali nosy, na męki ich brali. Kraków zapłacić musiał 160.000 talarów, i został złupiony tak, że nawet grobów królewskich na Wawelu nie oszczędzano. Tak samo zrabowali Warszawę, zamek królewski obdarli ze wszystkich mebli, wyłupiono nawet posadzki, szyby powyjmowano, a ze ścian zeskrebano pozłoty. Po całym kraju rabowali podobnie dwory szlacheckie, kościoły i klasztory z bogactw, obrazów, ksiąg, pomników, które wywozili do Szwecyi; ściany całe ładowali na galary, gwoździe z murów wyciągali. Katolickie kościoły wydawali luteranom, zamieniali w składki i stajnie. Kielichami mszalnymi zapijali przy biesiadach, ladasznice swoje ubierali w komże i ornaty, a katolicy musieli za każdą Mszę św., nawet za pozwolenie wejścia do kościoła, podatek płacić. Często i pomimo zapłaty nie pozwolono spowiadać się i kazań miewać. A już co się tyczy księży, to nad tymi pastwili się z całym okrucieństwem. Bili ich, nagich na mroz puszczałi, wieszali bez litości, nie ochraniając nawet wstydlivosti zakonnice. Nie mówimy już o chłopach, których Szwed i za psa nie miał; co mogło uciekać w lasy i tam przez kilka miesięcy błakało się wśród mrozów, głodu, bez ubrania, gdzie trzecia część z nich prawie wyginęła.

Otóż te wszystkie nieszczęścia ojczyzny naszej, prześlizgnie opisuje z całą prawdą znakomity autor polski Henryk Sienkiewicz, a opowieść tę pod napisem „Potop“ drukuje „Czas“ gazeta wychodząca w Krakowie. Sądźmy, że nam nie weźmie za złe i sam autor i Szanowna Redakcyja Czasu, jeżeli czytelnikom naszym podamy tu jeden ustęp z tej powieści, opisujący udział naszych poczciwych górali z okolic Nowego Targu, przy obronie nieszczęśliwego króla Jana Kazimierza. Monarcha ten dowiedziawszy się, że cały naród chce



tak: 1, małą liczbę znaczy: jedyńki, za którymi są nule, więcej znaczą n. p. 10, 100, 1000 i t. d. Otóż łaska Boska niepodobna do jedyńki, bo ona sama jedna bez żadnych dodatków już jest skarbem niezmiernym. Choćby kto nie miał żadnych dóbr doczesnych, ani zdrowia, ani pieniędzy, ani znaczenia w świecie, jeżeli ma łaskę Boską, ma już dosyć, a raczej wszystko, jeżeli w łasce Bożej wytrwa, ma zapewnioną wieczność szczęśliwą. Przez znoszenie ubóstwa, chorób i innych cierpień można przy łasce Bożej tyleż zasłużyć, ile przez dobre używanie dóbr doczesnych, powinni więc sobie ludzie życzyć przede wszystkim łaski Boskiej, a przy niej dopiero mogą sobie nawzajem, jeden drugiemu życzyć i darów ziemskich. — I w tym duchu wam, ukochani w Chrystusie czytelnicy *Niedzieli*, składa życzenia na nowy rok na zawsze, pisarz nauk duchownych w *Niedzieli*. Życzy wam naprzód łaski Boskiej, czyli byście kochali Pana Boga i pełnili jego przykazania, byli pobożni, uczciwi, trzeźwi, pracowici i by was Pan Bóg za to kochał; — życzy wam dalej zdrowia dobrego, błogosławieństwa na działkach, błogosławieństwa na roli, i wszelkiego powodzenia tak wszakże, byście tych darów ziemskich używali na pomnożenie w sobie łaski Boskiej i wysłużenie po najdłuższym życiu królestwa niebieskiego.

Jeżeli Pan Bóg pozwoli, będziecie i w tym roku mieć w *Niedzieli* w każdym a przynajmniej prawie

w każdym numerze naukę religijną, — a mianowicie będziecie mieli w tym roku naukę o świętach, na jaką pamiątkę każde święto się obchodzi, czego nas każde święto uczy, — podobnie jak już dzisiaj było powyżej o uroczystości Obrzezania Pańskiego.

Pozwólcie dotknąć dzisiaj jeszcze jednego pytania, a mianowicie: czy ten, kto czyta nauki religijne z *Niedzieli* lub innej gazetki, albo książki, może już kazania kościelne opuszczać? Otóż wiedzieć że bynajmniej. Żywe słowo bardziej przemawia do duszy, niż słowo pisane, Pan Jezus bardzo surowo przykazał *słuchać* kazań i nauk. Do Żydów, którzy nie chcieli słuchać słów Jego, rzekł Pan Jezus: *kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga*. A na cóż to są książki i pisemka z czytaniem duchownymi? Na to, aby ludzie mogli i w domu jaką chwilę pobożnie przepędzić, czytając o Bogu, — dalej na to, aby ludzie przez czytanie duchowne nabierali więcej smaku do rzeczy duchownych i aby z tą właśnie jeszcze rosła w nich ochota do słuchania kazań; wreszcie na to, aby sobie przez czytanie lepiej wbijali w pamięć i serce prawdy wiary i naukę obyczajów. Czytanie duchowne jest pożyteczne, a słuchanie kazań konieczne.

Ks. K. F. z Tarnowca.

powstać przeciw najezdnikom, wyjechał pokryjomu z garstką wiernych sług swoich ze Szlązka i ponad granicę węgierską chciał się dostać do Lubowii, miasta leżącego w dawnym starostwie Spirskiem, dziś już na węgierskiej stronie, lecz wówczas należącego jeszcze do korony polskiej.

W orszaku króla znajdował się szlachcic litewski niejaki Kmicie z trzema kamratami szlachtą drobną także z Litwy nazywanymi się Kiemliczami. Ten Andrzej Kmicie, człowiek młody, ale już pułkownik, z początku przystał do księcia Radziwiłła, trzymającego ze Szwedami, ale jak zmiarkował, że książę jest zdradą, uszedł od niego, dostał się do Częstochowy, którą właśnie oblegali Szwedzi. Było to w roku 1655 jakoś przed Bożem Narodzeniem. Klasztor trzymał się cudem broniony przez Najświętszą Pannę i waleczność księdza Kordeckiego przeora OO. Paulinów. Szwedzi też nie mogli go zdobyć i w sam dzień Bożego Narodzenia musieli odstąpić od oblężenia. Otóż ten Kmicie był tam podczas oblężenia, oddał klasztorowi wielkie usługi, a wymknąwszy się przez wojska szwedzkie, dostał się do króla Jana Kazimierza na Szlązk, gdzie opowiedział wszystko jak było pod Częstochową. Mając ten Kmicie dużo grzechów na sumieniu z dawnego życia, przedstawił się królowi pod nazwiskiem Babinicza i jako Babinicz towarzyszy mu w owej podróży do Lubowii, w podróży bardzo niebezpiecznej, bo wszędzie kręciły się oddziały wojsk szwedzkich, zwane *rajtarami*, aby pojmać króla.

Otóż p. Henryk Senkiewicz tak opisuje tę podróż:

Wyruszone więc z Nowego Targu nieco na zachód i południe, zostawiając po prawej ręce Białą Dunajec. Początkowa droga szła okolicą dosyć otwartą i rozległą, lecz w miarę jak postępowano naprzód, góry zaczęły się zbiegać, doliny zcieśniać. Jechano drogami, po których konie ledwie mogły postępować. Czasami trzeba było zsiadać i w rękę je pro-

wadzić, a i to nieraz jeszcze opierały się, tuląc uszy i wyciągając otwarte dymiące nozdrza ku przepaściom, z których głębi śmierć zdawała się wyglądać. Górale, przywykli do urwisk, uznawali często za dobre takie drogi, na których nieobyłym ludziom szumiło i kręciło się w głowach. Wjechali nakoniec w jakąś szczelinę skalną, długą i prostą, a tak wąską, że zaledwie trzech ludzi mogło jechać wedle siebie.

Wąwóz to był jakoby kurytarz niezmierny. Dwie wysokie skały zamykały go z prawej i lewej strony. Gdzieś niedaleko jednak krawędzie ich rozchyłały się, tworząc mniej strome pochyłości, pokryte zaspami śniegu, na zrębach obramowane czarnym berem. Wichry wywiały natomiast śnieg z dna wąwozu i kopyta końskie szczękały wszędy po kamiennym podkładzie. Lecz w tej chwili wiatr nie wiał i cisza panowała tak głucha, że aż w uszach dzwonięca. Tylko w górze, kędy między lesistemi krawędziami widniał błękitny pas nieba, przelatywało od czasu do czasu czarne ptactwo, łopocąc skrzydłami i kracząc.

Orszak królewski stanął dla wypoczynku. Z koni podnosiły się kłęby pary, a i ludzie byli pomęczeni.

— Czy to Polska, czy Węgry? — spytał po chwili przewodnika król.

— To jeszcze Polska.

— A czemu nie wykręciliśmy zaraz do Węgier?

— Bo nie można. On wąwóz zakręci się opodal, potem będzie sikława, za sikławą pyrę do traktu idzie. Tam nawrócimy, przejdziem jeszcze jeden wąwóz i dopiero będzie węgierska strona.

— To widzę, że lepiej było odrazu traktem jechać — rzekł król.

(Dok. nast.)



## Sprawy krajowe.

### Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 29 Grudnia 1885. P. Marszałek przedstawia dr. Rittnera, radcę namiestnictwa, jako komisarza rządowego. Następnie odczytano wezwanie Sądu krajowego krakowskiego o zezwolenie Sejmu ścigania sędownie posła Jana Kochanowskiego, w sprawie karnej, która się toczy w tym sądzie przeciw niemu. Odczytano również pismo tego posła z prośbą, aby Sejm na to dozwolił, gdyż czuje się niewinnym. Sejm odsyła tę sprawę do komisji prawniczej, żeby na następnym posiedzeniu zaraz zdała sprawę.

Poseł Lasocki składa wniosek o wezwanie c. k. Rządu o skrupulatne przestrzeganie przepisów przy wydawaniu konsensów dla szynkarzy, szczególnie dla takich kupców, co to niby utrzymują handel towarów mieszanych i dozwolenie właścicielowi propinacyi, odbywania rewizyi w asystencyi urzędnika gminy, w takich handlach.

Komisja budżetowa przedkłada sprawozdanie z zamknięcia rachunków Wydziału krajowego za rok 1883 z wnioskiem, aby udzielić z nich absolutorium. W tem zamknięciu mieściły się i rachunki z wydatków krajowego funduszu szkolnego, co do których proponował Wydział krajowy odmówić Radzie szkolnej krajowej częściowego absolutorium (czyli pokwitowania). Przemawiał w tej sprawie komisarz rządowy radca Rittner, szczególnie co do kosztów poniesionych przy obrachowaniu funduszy Rad szkolnych okręgowych, a które to koszta Rząd wkłada na fundusz krajowy. Radca Rittner utrzymuje, że Rząd nie jest obowiązany swoim kosztem prowadzić powyższą rachunkowość. Jednak poseł Goldman utrzymywał przeciwnie, i Sejm zgodził się nie przyjąć tego wydatku, wynoszącego około 16,000 złr., który powinien ponieść fundusz państwowy.

Dalej komisja gminna zdaje sprawę o wniosku Wydziału krajowego co do zmiany §. 48 ustawy o Reprezentacyi powiatowej. Chodzi o to, żeby Wydziałowi krajowemu służyło prawo nadzoru nad majątkiem zakładowym powiatu i zakładów powiatowych, żeby w razie potrzeby mógł zarządzać dochodzenia na miejscu przez wysłać się mające komisye, i przedsiębrać środki zaradcze, jak tego uzna potrzebę.

Komisarz rządowy zarzuca temu projektowi brak rygoru prawnego, to jest środków nadać się mających Wydziałowi krajowemu do wykonania swych zarządzeń, a powtórę z powodu niejasnego stylizowania wniosku, bo nie ma wyraźnie postawionego zdania, czy ten nadzór odnosić się ma do czynności własnego zakresu działania, czy też i poruczonego nad którym już Rządowi służy nadzór.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie poseł Antoniewicz, Romanowicz, Henzel i Jędrzejowicz, i uchwalono z małą poprawką wniosek komisji.

Przyszła następnie sprawa przeniesienia siedziby Sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Sejm już dwukrotnie przeniesienie to uchwalił, jednak przeciw temu występowała Krynica, aby Sąd tam dalej pozostał. — Komisja prawnicza jednak była za odrzuceniem żądań Krynicy i za utrzymaniem dawniejszych uchwał. Jednak przeciw temu wystąpili posłowie: Męciński, Onyszkiewicz i Chrzanowski, obstając za tem, że lepiej będzie, jak Sąd zostanie w Krynicy; — zaś poseł Romer utrzymywał, że dla całego okręgu będzie korzystniej, jeżeli Sąd się przeniesie do Muszyny.

Poseł Męciński postawił od siebie dwa wnioski: jeden, że Sejm nad sprawozdaniem komisji prawniczej przechodzi do porządku dziennego, to jest, że propozycje tam postawione odrzuca, i wniosek ten uzyskał większość. Drugi wniosek posła Męcińskiego był taki, żeby Sejm zmienił dawniejsze swe uchwały i teraz oświadczył się, aby Sąd nadal pozostał w Krynicy. Otóż ten drugi wniosek Sejm odrzucił, czyli

że stoi rzecz tak, iż poprzednie uchwały Sejmu, aby Sąd przeniesie do Muszyny, mają swoją moc.

Przyszła sprawa z komisji prawniczej o utworzenie trzeciego Sądu powiatowego w Starostwie rohatyńskim. Wydział powiatowy na prośbę mieszkańców Bukaczowic proponował, żeby tam ów trzeci Sąd utworzyć, tymczasem o to samo wniosła petycję gmina miasteczka Bołszowce, żeby ich miasto miało Sąd — uchwalił tedy Sejm: polecić Wydziałowi, aby zbadał, gdzie będzie wygodniej dla mieszkańców ten sąd nowy ulokować i żeby zdał o tem sprawę Sejmowi.

Następnie komisja dla spraw gospodarstwa krajowego zdaje sprawę o udzielenie zapomogi dla przedsiębiorstwa zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze.

Komisja sejmowa proponuje, aby pp. Słoneckiemu i Nawarskiemu, jeżeli utworzą Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze. Wydział krajowy wypłacił kwotę 3,000 zł. jako subwencję już uchwaloną w Sejmie roku zeszłego. — Przemawiali w tej sprawie przeciw hr. Badeni i poseł Abrahamowicz, za wnioskiem znów poseł Golejowski i ks. Adam Sapięha, a Sejm zgodził się, żeby dać subwencję, jeżeli Towarzystwo będzie prawnie związane.

W sprawie petycji Towarzystwa pedagogicznego o subwencję dla burs dzieci nauczycieli wiejskich i z małych miasteczek, uchwalono: polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał stan i rozwój tych burs i na następnej sesji sejmowej złożył sprawozdanie.

Sejm odmówił Zimmermanowi, dzierżawcy myt krajowych, przyznanie odpustu 1,500 złr. — dalej przyjął na fundusz krajowy 138 zł. za przywiezienie obłąkanej Maryi Dymek z Berlina do gminy Mokrej — polecił Wydziałowi krajowemu, aby wpływał na gminy i miasteczka, iżby wspierali osiedlających się tam weterynarzy, — odrzucił petycję organistów o polepszenie bytu, a kilka innych odstąpił Wydziałowi krajowemu i c. k. Rządowi do możliwego uwzględnienia.

Posiedzenie z dnia 30 Grudnia 1885 r. Poseł Antoniewicz wnosi odczytanie petycji wsi Zielonej, leżącej na pograniczu nad Zbruczem, o zniesienie pańszczyzny, którą dotąd odrabiać muszą dziedzicowi tej wsi, zamieszkałemu na stronie rosyjskiej. Chłopi tej wsi mają tu sadyby, a grunta ich są za granicą, Rząd rosyjski znów dlatego, że właścianie ci nie są jego poddanymi. — Zostają oni tedy zawieszani między niebem i ziemią i muszą robić pańszczyznę do Rosyi, bo inaczej właściciel tamtejszy nie chce ich puścić do gruntów. Petycję tę odesłano do komisji petycyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o nowem urządzeniu szkół wydziałowych w kraju naszym, odesłano do komisji szkolnej — potem przyjęto do wiadomości sprawozdanie rządu z rachunków funduszu indemnizacyjnego, zaś p. Namiestnik oświadcza, iż na przyszłość rachunki te będą prowadzone podług życzeń Sejmu.

Komisja podatkowa zdaje sprawę z wniosku posła Skałkowskiego o wysokiem wymierzaniu przez władze skarbowe należytości prawnych, i stawia taki wniosek: Wzywa się c. k. Rząd o wydanie stosownych poleceń władzom skarbowym, aby przy wymiarze należytości od interesów prawnych i innych urzędowych, już same władze nie wymierzały więcej jak się należy, i żeby przed prawomocnością tego wymiaru, czyli przed ostatecznem załatwieniem rekursów, nie ściągano tych należności przez egzekucyę.

Nad tem wnioskiem wywiązały się długie rozprawy, Przemawiał poseł Goldman o różnych nadużyciach i ściąganiu opłat od takich instytucyj dobroczynnych, jak Towarzystw oświaty, Kółek rolniczych, straży ogniowych itp. Poseł Żuk-Skarszewski wykazywał, że na takich wygórowanych wymiarach najwięcej cierpią właścianie, dlatego stawia dodatkowy wniosek, aby Urząd wymiaru należytości był odpo-



wiedzialny za to, gdy zanadto wymierzy i aby za podstawę wymiaru służyły księgi katastralne. — Dalej mówił poseł Romanowicz zarzucając że Władze wyższe skarbowe za złe mają urzędnikom, jeżeli nie starają się wysokich należytości wymierzać, i że przepisy skarbowe potrzebują uporządkowania, bo dziś mało kto zna się na nich.

Tu p. Namiestnik zastrzegł się, że Rząd umyślnie takich rzeczy nie robi. — (Godzina 1. posiedzenie trwa dalej).

**W sprawie sporyszu.** Na uchwałę sejmową, aby rząd uwzględnił zboże galicyjskie przy dostawach dla wojska, nadeszła już odpowiedź od Namiestnictwa do Wydziału krajowego. Rząd oświadcza, że tylko dlatego władze wojskowe w Galicyi kupowały w tym roku zboże nie tylko na miejscu, ale i w Węgrzech, że dostarczano im żyta zanadto sporyszem zanieczyszczonego. Sporysz w życie dla wojska dopuszczany jest tylko w bardzo małej ilości; dawniej nie przyjmowano żyta nawet przy najmniejszej odrobinie sporyszu. Otóż dawniej właśnie nigdy się nie zdarzało, aby odrzucano żyto galicyjskie. P. minister wojny tłumaczy to tak, że albo dawniej nie było sporyszu w życie galicyjskiem, albo intendentura nie dopełniała swoich obowiązków.

— Na najbliższym posiedzeniu sejmowym, poseł Pławicki wniesie rezolucyą, wzywającą rząd, aby zbadał nieużytki powiatu Nowotarskiego, przydatne do uprawy lasu i przedłożył projekt zalesienia tych nieużytków. Góral, nie mogąc wyżyć z lichej roli, a szukając chwilowego zysku z drzewa i paszy, odsłonił wielkie obszary górzystego, leśnego gruntu z pokrywy leśnej, a znaczna część tych obszarów przeszła już w nieużytki, albo pod nazwą „pastwisk“ stała się już gruntem nieurodzajnym. Smutny obraz przedstawia się nam dzisiaj na górnem dorzeczu Dunajca w pow. Nowego Targu, Nowego Sącza i Limanowej. Po odtrąceniu 6,000 morgów na turnie i wierzchy tatrzańskie, ponad granicami roślinności, zostaje około 4,000 morgów pustkowie, uwolnionego od podatku. Prócz tych nieużytków, mamy tam 54,000 morgów pastwisk, z dochodem 2 do 10 centów z morga, które z całą pewnością są nieużytkami, i tylko za pomocą zalesienia użyteczność swoją odzyskać mogą. Osobliwie całe Podhale jest ogołocone z lasów, a pustki nieurodzajne, pomiędzy niemi t. z. skałki wapienia ryfowego, przerażają obszarami. Nadeszła już chwila, w której mamy do walczenia z brakiem drzewa; całe osady opalają się torfem; handel drzewem, jedyna podpora górala, albo ustał już całkiem, albo też ustaje; słowem, byt góral-szczyzny jest zagrożony ubytkiem lasu, czego dowodem emigracya górali do Węgier, albo do Ameryki. W okolicach podtatrzańskich musi już być bardzo źle, skoro nasz góral, przywiązany do gór, jak Szwajcar, opuszcza je na zawsze. Według zdania wnioskodawcy, zabudowanie dzikich potoków i jarów tudzież małe zalesienie, przy regulacyi rzek, nie wystarczą do naprawy tutejszych stosunków; należy raczej przedsięwziąć zalesienie na większe rozmiary. Wnioskodawca mniema, że gminy dostarczą chętnie robotnika, a chodzić będzie tylko o zakupno nasienia i fachowego dozorcę.

**Szkoły ludowe.** Sprawozdanie o stanie szkół ludowych w r. 1883/4 wykazuje w kraju naszym taki stosunek co do języka wykładowego: ogółem było 1,275 szkół z polskim, 1,562 z ruskim, 412 z niemieckim, 105 z polskim i ruskim, 2 z polskim i niemieckim, a 2 z niemieckim i ruskim językiem wykładowym.

Z dniem 1 Stycznia 1886 r. wchodzi w życie ustawa podwyższająca płace oficerów i kadetów. Wszyscy oficerowie, począwszy od kapitana drugiej klasy, będą pobierali 10 złr. miesięcznego dodatku (ale są różne wyjątki). Dodatek służbowy dla kadetów, zastępców oficerów, podwyższa się z 8 na 20 złr.

## Korespondencya z Olpin.

Z końcem 1884 roku zjechał Delegat jasielski do zawiązania u nas Kółka rolniczego. Robiliśmy wielkie wysilenie, ażeby lud przekonać, że to nie żadna na ich szkodę podrywka, któraby im w przyszłości sprowadziła podatki lub inne jakie ciężary. Wszystkie przedstawienia i zapewnienia były próżnymi, gdyż nie chcieli w żaden sposób podpisać, iż przystępują do zawiązania Kółka rolniczego.

Wprawdzie zawiązało się, lecz z samej prawie złożonej inteligencji, gdyż zaledwo trzech tylko włościan do niego weszło. Ażeby się zejść na czytanie do izby szkolnej, nie było można nikogo zwabić, gdyż niektórzy zrobili pomiędzy sobą zmwowę, aby tam nikogo nie dopuścić. Złe to zostało usunięte za staraniem Wlelebnego ks. Zyg. Szymczakowskiego, gdyż przez cały prawie zapust 1885 r. urządził przedstawienie szopki, na które bardzo dużo ludzi gromadziło się. Po ukończeniu przedstawienia odbywały się czytania, na których lud chętny przestawał. Nadeszła wiosna — lato — roboty w polu, więc przez jakiś czas Kółko nasze było w uspieniu.

W jesieni Wiel. ks. Katecheta zapowiedział po kazaniu z ambony, iżby się na pogadanki gospodarze, pożyteczne czytania do izby szkolej po niesporach w niedzielę i święta zgromadzano. W początku nadeszło paru ludzi, następnej niedzieli kilkunastu i tak dalej coraz więcej schodzić się zaczęło, aż teraz i izba szkolna zaledwie wszystkich pomieścić może. Czytamy tu pisemka: „Niedzielę, Wieniec, Pszczółkę, Chatę i Nowiny“, tudzież różne pożyteczne książeczki „Macierzy i Wydawnictwa ludowego“. Czytelnia nasza powiększa się, gdyż Wielmożni Państwo Rogowscy właściciele Olpin i Towarzystwo oświaty ludowej w Jasle, zasilają nas wydawnictwem wyż wspomnianych pisemek i książeczek. Za co niechaj przyjmą serdeczne Bóg zapłać.

Jan Wszolek.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Z lustracyi Kółek rolnicznych,

odbytej w r. 1885 w powiatach Nisko i Kolbuszowa, przez P. Zygmunta a Gawareckiego, wysłanego przez Towarzystwo Kółek Rolniczych.

W dniu 4. Czerwca 1885 r. p. Lustrator przybył do Szyperków w powiecie Nisko, gdzie wieczorem odbyło się przeszło parę godzin trwające posiedzenie Kółka, na którym między innymi mówiono: O uprawie tutejszych gruntów; o łąkach i ich polepszeniu, a oraz o niekorzyściach późno odbywanego sianokosu; o pastwiskach i ich, zwłaszcza na tutejszych suchych piaszczystych miejscach zniszczeniu przez rycie trzody chlewnej i zanieczyszczaniu przez chodzące gęsi. Następnie toczyła się rozprawa o uprawie rzepy i grochu na poplon, o uprawie marchwi razem z żytem lub jęczmieniem, o uprawie ściernisk na zimę, o obchodzeniu się z nawozami, a to żeby one będąc lepszymi czyli żyźniejszymi, obfitsze też urodzaje wydawały; o wywózce gnoju w porze zimowej i t. d.

Kółko w Szyperkach jest jeszcze małe; przewodniczy mu Mikołaj Wołoszyn, rozsądny gospodarz, który łubin uprawia już na większą skalę. Sekretarzem Kółka jest Józef Węgliński, młody i inteligentny gospodarz, będący zarazem pisarzem tutejszej gminy.

Jadąc z powiatu Tarnobrzęskiego do Szyperków, wszędzie się napotyka już grunta maiej lub



więcej piaszczyste, które jednak przy pomocy obfit-szych i żyźniejszych nawozów, mogłyby doznać zna-cznego polepszenia. Wypadałoby koniecznie rozsze-rzyć uprawę roślin pastewnych, a jest też już na-dzieja, że może w niedługim czasie uprawa łąbinu w powszechny zwyczaj wejdzie, ponieważ do koła w okolicy coraz to więcej rozszerza się, a nawet już i w Szyperkach poczynają jej próbować. Łubin też tu w całej okolicy znakomite może oddać gospoda-rzom przysługi i dlatego do uprawy jego nie można dość zachęcać.

Z Szyperek pojechał p. Lustrator do Kurzyny, gdzie zaraz z kilkoma członkami Kółka, a w tej liczbie był także przewodniczący Kółka właściciel młyna Tomasz Serafin i sekretarz Kółka Michał Anders, utrzymujący własny sklepik w Kurzynie, obydwaj ludzie zaci i rozumni, a ztąd też i przy-chylni dla Kółka. Z tymi tedy członkami zwiedził p. Lustrator wspólnie pastwiska, łąki i część pól tu-tejszych gospodarzy, którzy wieczorem dość licznie na zebranie przybyli. Główną troską tutejszych go-spodarzy jest: co zrobić, aby z łąk można więcej jak dotąd sprzątać siana? Łąki bowiem tutejsze są isto-tnie bardzo liche, a to dla tego, że ogromnie mchem zarosły, a przytem jeszcze rosną na nich rzadko i to pośledniejsze tylko gatunki traw, nisko wzrastające.

Poprawić jednak te łąki możnaby dość łatwo i w niekosztowny sposób, gdyż z natury mają nie-zły grunt. Potrzeba je tylko co rok przez jakieś lat parę silnie zbronować na suchej jesieni zanim mrozy i śniegi nastąpią, jeżeli na wiosnę długo woda na tych łąkach stoi. W przeciwnym zaś razie bronowa-nie takie tem skuteczniej odbywa się z wiosny, zaraz po obeschnięciu łąki, a wydarty bronami mech trzeba zawsze zaraz zgrabić i gdziekolwiek na bok wywieść, bo pozostawiony byłby napowrót przez deszcz w ziemię wklepany. Mocno zbronowane łąki dopiero posiewa się, a zawsze na wiosnę odpowie-dnią mieszanką traw pastewnych, biorąc ich nasion od 5 do 6 funtów na każdy mórg łąki. Ponieważ zaś łąki Kurzyńskie są głównie dwójakiego gatunku, więc też stosownie do tego pan Lustrator wskazał dwie mieszanki trawne, które dla pamięci spisał i tę notatkę przewodniczącemu Kółka doręczył. Dwie te mieszanki trawne są następujące:

1. Na łąki wilgotniejsze w Kurzynie mieszanka złożona z nasion traw: z 2 funtów brzanki czyli ty-motejki, z 1 funta mietlicy rozłogowej czyli florynu, tomki wonnej  $\frac{1}{8}$  funta,  $\frac{1}{2}$  funta trawy zwanej lisi ogon, 1 funt rzniażki czyli psiej trawy kupkowej, 1 funt kostrzewy łąkowej,  $\frac{1}{8}$  funta zwykłej koni-czyny czerwonej, lub w zamian jej na wilgotniej-szych łąkach tyleż koniczyny szwedzkiej.

2. Na suchsze łąki znowu następna mieszanka: 2 fanty tymotejki, 1 funt śmiałka darnistego,  $\frac{1}{8}$  fnt. tomki wonnej,  $\frac{1}{2}$  funta grzebienicy,  $\frac{1}{4}$  funta psiej

trawy kupkowej,  $1\frac{1}{2}$  fnt. wikliny łąkowej i  $\frac{1}{2}$  funta koniczyny białej.

Naturalnie kto łąki swoje przez silne wybrono-wanie oczyszczone z mechu zagłuszającego rośliny, odpowiednie do gatunku posieje wskazanemi mię-szankami, ten z pewnością będzie sprzątał dużo siana i to najlepszego gatunku.

Pan Lustrator przestrzegał gospodarzy, żeby do tych mieszanek nie dodawali więcej nasienia koni-czyny jak powyżej wskazał, gdyż w większej ilości jest ona zupełnie nieodpowiednią na naturalne łąki. Zwracał też i na tę okoliczność uwagę: że trawy w pierwszym roku po zasianiu zwykle mało wzra-stają i dopiero w roku drugim i w następnych wy-dają cały z siebie pożytek. Co do nabycia potrze-bnych traw, to je można kupić we wszystkich głó-wniejszych składach nasion we Lwowie i w Krakowie, albo też u p. Sławińskiego w Kleczy górnej, ostatnia poczta Wadowice, który sam u siebie produkuje na-siona trawne i dla tego jest zawsze najpewniejszym miejscem do zakupu traw wszelkich.

Zwracał też uwagę gospodarzy w Kruszynie p. Lustrator i na to: że nawet i największa uprawa roślin pastewnych czyli paszy, jakkolwiek powiększy korzyści z inwentarza i utrzyma go w dobrym sta-nie, ale samych gruntów tyle nie polepszy, ileby mogła i powinna, jeżeli jednocześnie postępowanie z nawozami na gnojowisku nie ulegnie stanowczej przemianie. Cóż to bowiem pomoże, że na gnojowisku będzie się gromadził żyźniejszy gnój i w większej ilości, jeżeli po dawnemu wody deszczowe będą z niego wypłukiwały to, co jest najżyźniejszym i na bok wносиły.

Z Kurzyny udał się p. Lustrator do Rudnika, gdzie zaraz zwiedził gospodarstwa Felicyana Przy-habra, Antoniego Mierczyńskiego i Piotra Figiety. Nazajutrz odbyło się zgromadzenie Kółka, na którym była mowa: o nawozach, o wywożeniu ich na pole w porze zimowej, o uprawie różnych przedplonów, o łąkach i ich poprawie zapomocą bronowania i ob-siewu dobrymi a stosownymi gatunkami traw, o wła-ściwym czasie sianokosu, o uprawie piaszczytych gruntów na zimę itp.

W towarzystwie przewodniczącego Kółka pana Michała Krzyszkowskiego i wielu członków odbyło się jeszcze zwiedzanie innych gospodarstw, a oraz bardzo pięknie prowadzone nad Sanem plantacye łożyny i z wielką starannością na obszerne rozmiary wykonane zalesienie wydm podmiejskich, istotnie, że pamiątkowe dzieło obecnego burmistrza p. Jana Go-łębiowskiego, członka Kółka także.

Rudnik był dawniej otoczony lasem, który gdy nieogłędnie wycięto, potworzyły się wydmy, z któ-rych wiatr z piaskiem pozasypywał na łokieć grubo sąsiednie dobre pola i żyzne warzywne ogrody oby-wateli miejskich. Obecnie jednak lubo te pozasadzane drzewka, są zaledwie jeszcze na ćwierć łokcia lub



półłokcia wysokie, to przecież już zdołały powstrzymać ruchliwość piasków, na których się wszędzie rozmaite rośliny z natury puszczając, tem jeszcze więcej przyczyniają się do związania ruchliwego gruntu. Ponieważ zaś paszenie inwentarza surowo jest wzbronione na tych zasadzonych obszarach, więc też drzewna nieprzygryzane i nietratowane, wesoło pomimo suszy wsrastają.

Z Rudnika przez Kamień i Sokołów udał się p. Lustrator do Nienadówki w powiecie kolbuszowskim położonej.

Na zebraniu Kółka w Nienadówce prócz członków przyszli też jako goście i nienależący do Kółka gospodarze. Ożywiona rozmowa była o łąkach i ich poprawie, o pastwiskach gromadzkich, o łąbinie i różnych sposobach jego uprawy, tak jednolitej jak i w mieszankach, o uprawie rzepy, grochu i pastewnych mieszanek zasiewanych na pasze jako poplony, o uprawie marchwi ze lnem, o polepszeniu nawozów, a oraz użycie ich na lżejsze grunta, o orce przed zimą tak pożyteczną dla piaszczystej ziemi itp. Potem w licznej towarzystwie zwiedzone były gospodarstwa, jak u Grzegorza Ożoga, Stanisława Słiza, Michała Ożoga, Jana Ożoga, Stanisława Pikora, Wojciecha Ożoga itd. W czasie tego zwiedzania rozmowa toczyła się jak zwykle o różnych przedmiotach obchodzących gospodarza, a następnie zwiedzono łąki i pola, a także zasiewy lnu rybskiego, jęczmienia szwalie, mieszanki konieczyny z brząnką itd. W całej tej okolicy uprawiają już wiele łąbinu.

Przewodniczącym Kółka w Nienadówce jest miejscowy proboszcz ks. Antoni Momiłowski. Kółko ma tu sklepik na swą korzyść prowadzony.

Z Nienadówki p. Lustrator wyjechał w powiat Rzeszowski dla zwiedzania tamtejszych znowu Kółek.

## ZE ŚWIATA.

W Wiedniu umarł były minister Glazer pochowany z wielkimi honorami. — Rząd wydał koncesję inżynierowi Szczapanowskiemu, na budowę kolei żelaznej, ze Słobody Rumgurskiej do Kołomyi i zarządził budowę nowej kolei ze Lwowa do Belżca na granicy Królestwa Polskiego przez Rawę, około której roboty rozpoczną się na wiosnę.

— Rada Państwa ma być zwołaną do Wiednia na 29. Stycznia.

— Z powodu pojawienia się cholery w Tryeście na statku austriackim, zarządzono ścisłe oczyszczenie wszystkich towarów z tamtąd przychodzących i osób.

Ze Serbii piszą, że już wojska bułgarskie i serbskie powróciły każde do swego kraju, a oba rządy narzekają na cofające się oddziały przeciwników. Serbowie zarzucają, że Bułgarzy ustępując z Pirotu zrabowali miasto, a nawet dzwony z kościołów wywieźli, Bułgarowie znowu piszą, że Serbowie napadli na ich żandarmeryę i pobili im ludzi. Słowem spokoju między temi narodami nie ma i kto wie czy po 1. Marca r. 1886. jak się skończy zawieszenie broni, nie będzie nowej wojny. I Turcy coś w ten pokój nie wierzy, bo się wciąż uzbraja, wojska zgromadza, a Grecya robi toż samo.

We Francji zebrał się 27 Grudnia kongres i obrął prezydenta republiki na lat siedm, a prezydentem tym

został dotąd urzędujący Grevy, były adwokat. Wskutek nowego wyboru prezydenta zmieni się i ministerstwo, bo dotychczasowy minister Brisson podał się do dymisji.

Z Hiszpanii słyhać o ciągłych spiskach przeciw królowej wdowie i jej dzieciom po zmarłym królu Alfonsie. Jedni chcą powołać na regentkę matkę zmarłego króla starą Izabellę królową, inni znowu chcą, żeby królem został król Ludwik portugalski, inni wreszcie chcieliby zaprowadzić republikę, jak jest we Francji i Szwajcaryi.

Ojciec św. wydał dnia 22. grudnia nową encyklikę, to jest okólnik, w której ogłasza na rok nadchodzący 1886 *nadzwyczajny jubileusz powszechny*.

Cholera. Z powodu nowych wypadków cholery na terytorium weneckim, zarządził rząd austriacki rewizję sanitarną na stacji Pontafel na granicy włoskiej, gdzie się zmieniają wagony. Cholera także pokazała się już w mieście Tryeście, w państwie austriackim.

W Węgrzech nareszcie po wielu poszukiwaniach dokopali się nafty w komitacie Maramorosz Szigeth koło wsi Körosmezö o dwie mile od naszej granicy powiatu Nadwórniańskiego.

— Gazeta wiedeńska urzędowa ogłosiła nominację ks. biskupa Łobosa sufragana przemyskiego na administratora diecezji Tarnowskiej, który tam już wyjechał na objęcie swej diecezji. Ojciec św. zanim się zbierze konsystorz papieski i ks. Łobos zostanie prekanizowanym na rzeczywistego biskupa tarnowskiego, już nominował go teraz wikaryuszem apostolskim.

## Nowiny z kraju.

Tarnów. Ojciec św. Leon XIII. zamianował Najprzewielebniejszego ks. Ignacego Łobosa, dotychczasowego biskupa sufragana obr. łac. w Przemyślu, administratorem biskupstwa tarnowskiego, dopóki biskup Tarnowski nie zostanie mianowany.

Gródek. Staraniem tutejszego Towarzystwa pedagogicznego odbywało się tu przez czas adwentu każdej niedzieli po niesporach wykłady ludowe w następującym porządku: Dnia 29 listopada b. r. pan W. Wolański wykladał w historii ojczystej „O Zygmundzie Iszym“, a p. A. Zieliński „O zimowaniu inwentarza“. — Dnia 6 grudnia p. A. D. „O poszanowaniu ojcowizny i unikaniu procesów“. — Dnia 13 grudnia p. A. Z. „O Stefanie Batorym“ a p. Friedrich Fried, wererynarz miejscowy „O leczeniu inwentarza“. — Dnia 20 grudnia pan W. Wol. „O Zygmundzie IIIcim“ a p. A. Z. „O pszczelnictwie“.

Ostatniej niedzieli adwentu na zakończenie przybył prezes Towarzystwa pedagogicznego pan August hr. Dzieduszycki, a po ukończonym wykładzie zgromadzeni słuchacze wylosowali książeczki treści dla ludu przystępnej, które ofiarował prezes Towarzystwa pedagogicznego i gmina miasta Gródka. Ze podobne wykłady przyczyniają się wielce do umoralnienia ludu i polepszenia dobrobytu, dowodzi, że tu w tym roku w czasie miodobrania sześć miodarek było w ruchu, o czem przedtem nie miał nikt wyobrażenia.

Z Tarnowskiego piszą do „Unii“ i skarżą się, że lud w tutejszych okolicach mało się Boga boi i że tam czyste dzieją się zabójstwa.

Oto w państwie Chmielów zajął przed miesiącem w lesie gajowy Jan Różak krowę Kuby Serafina i zażądał od tegoż za szkodę 2 zł. 50 ct. Ponieważ właściciel krowy nie miał owej kwoty, dał więc w zastaw kożuch, który do czasu zapłaty należytości przechowała karczmarka w Janówce, gdzie mieszkał Kuba Serafin. Dnia 16 b. m. właściciel wykupił kożuch, odgrażając się jak utrzymuje karczmarka, że zabije Różaka. Jakoż dnia 12 b. m. spotyka się on już o zmierzchu przed karczmą z Różakiem, prosi na trunek, uga-



szeza hojnie wódką, sam nie nie pije, poczem wychodzi niby do domu. W kwadrans idzie i Różak, chłop jak drugi Herkules, niestety ostatni raz w życiu; trupa znaleziono później z czaską na kilkanaście części zgruchotaną. Tej samej nocy przyaresztowano Kubę Serafina. Ale nie o tem chciałem pisać. U nas zabójstwo to nie tak rzadka rzecz. Niedawno przebywam w tutejszej okolicy, a już trzeci z porządku leśny pada z ręki zabójcy. Innych zabójstw i zemsty dosyć można naliczyć, opisany jednak wypadek wszystkich tu oburza. Nieboszczyk miał pogrzeb wspaniały kosztem właściciela państwa Chmielów, ale za trumną szła tylko żona, straż leśna i zresztą nikt z wieśniaków. Mam dowody, że na drugi dzień po morderstwie naigravano się z trupa! — Za co? Bo nieboszczyk był w całym znaczeniu słowa służbistą. Więc u owych wieśniaków ten łajdak i godzien pogardy, kto sumiennie spełnia obowiązki! Wstrzymaniem się od dania ostatniej posługi zamordowanemu czyż nie okazał lud, że pochwała morderstwo? Wielki to cięży obowiązek a zarazem odpowiedzialność na duchowieństwie tej okolicy; bo do kogoż, jak nie do niego należy słowem i czynem nauczać lud moralności chrześcijańskiej.

**Kaplica biskupia** JE. księdza Dunajewskiego w Krakowie uszkodzoną została przez pożar, powstały tam dnia 28 grudnia z pękniętej lampki. Ogień jednak zgasła prędko służba z pałacu ks. Biskupa.

**Poczta w Nowym Sączu** od 1 stycznia 1886 otwartą będzie cały dzień od godziny 8 rano do 6 wieczór.

**Z Kółek rolniczych.** Zarząd główny uchwalił przyjść z pomocą gospodarzowi Walentemu Zajacowi z Szówska, który pogorzał, a to przez udzielenie mu po niższej cenie nasienia do siewu wiosennego.

**Kółko nowe w Kalwarii Paclawskiej** założone zostało przez ks. Benigna Chmurę, do którego zapisało się kilkadziesiąt członków. Założono tam sklepik chrześcijański, do którego sprowadzono towarów za 243 zł., a sam pan starosta z Dobromila ofiarował od siebie 25 zł. zapomogi na sklepik.

**Zamówienia na len rygski** nadesłano do Zarządu głównego dotąd z dwunastu Kółek. Zarząd tedy przypomina, żeby się inne Kółka pospieszyły z zamówieniami, bo potem trudno będzie dostać lnu zagranicznego i znacznie drożej wypadnie płacić.

**Metropolita Sembratowicz** wyda w tych dniach list pasterski z bullą Ojca św. w języku łacińskim i ruskim, a tycającą się utworzenia biskupstwa gr. kat. w Stanisławowie, odłączenia tej dyecezyi od dyecezyi lwowskiej i oddania duchownej jurysdykcyi nowemu władcyce, X. Pełeszowi. Na jego intronizacyę, która nieodwołalnie ma się odbyć dnia 9 stycznia, wybierają się ze Lwowa ruskie stowarzyszenia i instytucye.

**Bóbrka.** Dawniejszego inspektora podatkowego w Bóbrce przeniesionego potem do Rudek, zawieszono w urzędowaniu i wytoczono mu śledztwo z powodu nadużycia władzy urzędowej.

**Rzeszów.** (Dobry sposób na marnotrawców). Koło Rzeszowa jest wieś X., której włościanie lubią bardzo hulać i nie opuszczają żadnej sposobności. Wesoly ludek tej wioski zjechał się na ostatni jarmark do Rzeszowa tak licznie, że mało kogo brakowało. Każdy miał jakiś interes, ten na sprzedaż kopę jaj lub osetkę masła, ów potrzebował soli za 2 centy, inny kaftan na zimę lub pantalonny niebieskie, wszyscy zaś czuli gwałtowną potrzebę odwiedzenia „Marszałkówki“ i zabawienia się po swojemu, ot tak całą noc. Przykładna ta zabawa zaczyna się zaraz po południu i trwa — to już zależy od okoliczności — dopóki tylko nogi służą... Tym razem nieprzewidziany wypadek wypłatał niemałego figla naszym czciogodnym szynkarzom. Około godziny 12 z południa, jak grom z pogodnego nieba rozeszła się po jarmarku pomiędzy ludem

pogłoska, że okoliczna wieś X. w płomieniach. Co żyło na wozy i jak najrychlej do domu, gdzie dopiero okazało się że był to fałszywy postrach, skierowany przez kogoś ku temu, by włościanie tamtejsi po jarmarku rybło wrócili i nie oddawali się niepotrzebnie pijatyce, jak to było ich zwyczajem. Wynalazcy tego pomysłu należy się nagroda.

**Zabójstwo.** Dnia 1. b. m. udali się czterej radni gm. w Kacowie, powiatu rawskiego, z poleceniem naczelnika tej gminy, aby przeprowadzić egzekucyjne ściąganie za ległego podatku domowego u Józefa Schreckenhammera, w Karowie zamieszkałego. Radni ci napotkali jednak czynny opór ze strony tak Józefa Schreckenhammera, jakoteż syna jego Mojżesza, przyczem pierwszy tak silnie uderzył radnego Iwana Kota, że tenże następnego dnia życie zakończył. Obaj Schreckenhammerowie po śmierci Kota uciekli i dotąd nie zostali odszukani. Śledztwo sądowe jest w toku.

**Świątokradztwo.** O kradzieży w kościele Urszulanek tarnowskich pisze *Unja*: Od czasów, kiedy smutnej pamięci Banaś dopuścił się zbrodniczego zamachu w kościele OO. Bernardynów, nie było słyhać u nas o tak bezbożnym czynie, jakiego dopuszczono się w nocy z 7-go na 8-go b. m. w kościółku PP. Urszulanek. Złoczyńcy przeszedłszy przez parkan ogrodowy, wyłamawszy okno i kratę od chóru zakonnice, potrafilo dostać się do wnętrza kościółka, gdzie odemknęli tabernakulum, zabrawszy puszkę, hostje zaś święte pozostawili na ołtarzu. Głównym ich celem było dostać się do zakrystyi, gdzie spodziewali się obfitego polowu, czego jednak dokonać nie zdołali.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 11. listopada kopał Bochenek, gospodarz ze Sredniego (przedmieście Ropczyckie) ze swą służącą glinę w głębokim parowie. W wielu miejscach w Srednim wybierają glinę w taki sposób, że podkopują głęboko i daleko brzeg parowu, skutkiem czego ogromna masa gliny i ziemi wisi jakby sklepienie nad robotnikami. W takim miejscu kopał ze służą Bochenek. W czasie roboty zawaliła się ziemia na nich. Służącą tak ziemia przykryła, że jej nie było widać zupełnie, a bochenkowi ciężar ziemi złamał nogę. Ludzie odgrzebali nieszczęśliwych i zanieśli do domu. Dziewka wyzdrowiała już na drugi dzień, jej gospodarz zaś umarł na drugi dzień.

**Znaczenie szarady Nr. 51. „Stodoły“.**

**ZAGADKA.**

Jakie zboże, chociażby raz w tydzień żniwiarz kosi,  
A jak kosić nie umie, pole krwią zarosi.

**Ceny targowe z tygodnia.**

Nazwa zboża	L w ó w		K r a k ó w						
	z a 100 K i l o								
	od	do	od	do					
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała . . . . .	5	75	6	75	7	—	7	60
	zółta . . . . .	5	—	5	40	5	50	7	75
	czzerwona . . . . .	5	25	7	—	5	30	7	—
Żyto . . . . .	5	50	6	25	5	80	6	20	
Jęczmień . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
Owies . . . . .	6	—	9	—	8	—	9	50	
Kukurudza . . . . .	5	75	6	50	7	30	7	75	
Groch . . . . .	—	—	—	—	7	—	7	25	
Tatarka . . . . .	30	—	42	—	—	—	—	—	
Proso . . . . .	czzerwona . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy Zast. Banku Włóśc. 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> za 100 żądają 56 dają 53.  
" " " " 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> " " " 51 " 48.  
Za rubel rossyjski płacą 1 zł. 23 ct.